ZWIĄZKOWIEC POLSKI

Organ Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej w Sosnowcu.

Nr. 9—10 (ogólnego zbioru 265—6) **Sosnowiec, wrzesień — październik 1932.** **Rok XII.**

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Warszawska 22. Telefon 3-02. Skr. poczt. Nr. 120.

„Związkowca Polskiego" redaguje wybrany przez Zarząd Związku Komitet Redakcyjny, który ponosi moralną odpowiedzialność za kierunek i całokształt pisma.

Przedpłata za „Związkowca Polskiego" wynosi 2 Złote 20 groszy kwartalnie.

W organizacji i pracy — potęga i przyszłość Polski.

O związek dusz.

Jakże często słyszy się ze strony członków zdanie, że „Związek nic nie robi". Zdanie to jest powtarzane zupełnie bezkrytycznie i dlatego dziś właśnie, w czasie ustawicznych zamachów na warunki płacy i pracy, musimy zastanowić się nad tem, czem jest „Związek", co stanowi jego treść i zadanie i czy rzeczywiście nic dla swych członków nie robi.

Stosunek pracownika do pracodawcy jest uregulowany częściowo przez ustawy, częściowo przez umowę Warunki pracy regulują ustawy, a mianowicie ustawa o czasie pracy, urlopowa i dekret o najmie pracy umysłowej, warunki płacy zaś umowa t. zw. dobrowolna, co w praktyce wyraża się w jednostronnem narzuceniu przez pracodawcę szczegółów, dotyczących uposażenia tak gotówkowego, jak i świadczeń w naturze.

W pojęciu oderwanej od życia teorji prawnej umowa wtedy jest dobrowolna, gdy obie strony wyrażają na nią zgodę, jeśli więc pracownik proponowane przez pracodawcę nawet najgorsze warunki przyjmie, czyni to „dobrowolnie". Daje to oczywiście szeroką możliwość do wyzyskiwania sytuacji na rynku pracy przez pracodawców, zwłaszcza obecnie, gdy podaż pracy, traktowana handlowo, jest bardzo znaczna i na jedno miejsce wolne można znaleźć tysiące kandydatów, którzy dosłownie „za kawałek chleba" przyjmą pracę ofiarowaną.

Otóż dążeniem organizacyj zawodowych, a właściwie, ściśle się wyrażając, jednym z najważniejszych punktów programu czołowych działaczy związkowych jest postulat o umowach zbiorowych. Przez umowy zbiorowe o pracę wyłącza się zupełnie tak zwane indywidualne traktowanie sprawy, przez pracodawców szczególnie ulubione. Indywidualność ta polega na tem, że pracodawca daje to, co chce, a nie to na co pracownik zasługuje. Jest to system ogólnie i dobrze znany pod nazwą protekcji, system najwięcej może demoralizujący ze wszystkich metod, jakie przemysłowcy stosują dla zdeprawowania pracownika. Drugim środkiem jest terror. Pracownika, który uczciwie domaga się przestrzegania i poszanowania ustawy i umowy, uważa „pan dyrektor" za wroga, którego trzeba unieszkodliwić i czemprędzej się pozbyć. Do tego pomocnem jest samo prawo, gdyż do usunięcia pracownika nie trzeba nawet żadnych pozorów, któreby usprawiedliwiały ten krok, bez wyjątku niemal stanowiący dla pracownika tragedję życiową. Pracodawca może „bez podania powodu" wypowiedzieć umowę o pracę w terminie 3-miesięcznym. Po upływie 3 miesięcy kilkumiesięczny zasiłek

bezrobocia, a potem...Ta myśl o ciemnej przyszłości, o niedostatku, o głodnej rodzinie przeraża pracowników i nie pozwala im zdobyć się na odwagę przeciwstawienia się pracodawcy, nie pozwala im upomnieć się z powodu doznanej krzywdy, czy to u władz swej własnej organizacji, czy też u inspektora pracy.

Pracodawcy zacięcie bronią się przed oficjalnem uznaniem przedstawicielstwa organizacji zawodowej, nie chcą rozmawiać z delegatami związków, którzyby występowali w imieniu poszkodowanych, nie chcą dopuścić do ograniczenia swej samowoli. Chcą być panami życia i śmierci pracownika, chcą z pracowników wytworzyć kastę która powinna traktować obowiązki jako zaszczyt, zaś prawa jako dowód wspaniałomyślnej łaskawości!.

Dlatego nie chcą słyszeć nawet o ograniczeniu ich władzy w postaci czy to wspomnianych wyżej umów zbiorowych, czy uznania związków, czy wreszcie o instytucji rad zakładowych, które na G. Śląsku stanowią dziś jedyny może hamulec bezrobocia i postępującej wraz z niem klęski gospodarczej.

To też atakują przedewszystkiem tam, gdzie nie spodziewają się wielkiego odporu i gdzie wynik może być doraźny, a więc na uposażenia, których bronić może jedynie sam pracownik! Jeśli chodzi o ustawy, tu sprawa przedstawia się inaczej. Jest egzekutywa w postaci inspektoratów pracy, sądów pracy, wreszcie związków zawodowych. Najlepiej jednak można stwierdzić pozytywną pracę organizacyj zawodowych w zakresie ustawodawczym.

Z całym naciskiem należy to podkreślić, że do tej chwili, mimo ustawiczne zakusy z różnych stron, nie utraciliśmy ani jednego artykułu i utrzymaliśmy stan posiadania.

Dlaczego? Otóż dlatego, że na tym odcinku nie walczy ogół członków, a jedynie ci czołowi działacze, którzy porywają za sobą innych, narzucając im swe zdanie, podyktowane troską o dobro ogółu, sami jednak w wielu wypadkach narażając się na „niełaskę" pracodawcy.

Ale interes osobisty przesłania im idea, której się poświęcili. Akcja taka naraża zresztą tylko ich samych, przynosząc, jako owoc, zawsze korzyść ogółowi Starcie się jednak z pracodawcą w bezpośredniej walce wymaga hartu woli ogółu pracowników, a nie tylko czołowych działaczy.

Od kogóż więc zależy, aby spełniły się nasze żądania, aby wreszcie położyć kres tej męce, jaką inteligent musi znosić w formie upokorzeń dnia codziennego i łamania się wewnętrznego, a nieraz zaprzedania swej duszy za marny ochłap z pańskiego stołu. Odpowiecie zapewne, że powinien to uczynić związek, ta jedyna wasza ostoja w chwilach ciężkich, gdy nadzieja pomocy z każdej innej strony zawiodła. Tak! Związek, ale nie uczyni tego za was, tylko przez was! Związkiem bowiem nie jest prezes, czy sekretarz, czy też zarząd, złożony z kilkunastu ludzi, tylko związkiem jest ogół wszystkich członków! Żeby zaś być dobrym związkowcem, nie wystarcza opłacać regularnie składki i nosić odznakę związkową, trzeba mieć przeświadczenie wewnętrzne, że, należąc do organizacji wespół z kolegami, spełnia się pewnego rodzaju posłannictwo, służy się idei. A nadewszystko trzeba mieć do własnej organizacji zaufanie i przekonanie. Gdy wam się krzywda dzieje, zdobądźcie się na odwagę i przyjdźcie do Związku, ale nie wtedy, gdy jest zapóźno i wszelkie starania byłyby daremne. Naradzimy się wówczas i rozważymy szanse walki. **A gdy zdobędziemy się na największą cnotę, której na imię solidarność, wówczas zaimponujemy naszemu przeciwnikowi.** Przeciwnik nasz bowiem spekuluje jedynie na naszej małej odporności, a mści się na tych, którzy na tle ogólnej bierności mają odwagę wyróżniać się niezawisłością swego zdania. Gdy zaś wszyscy jednakowo owiani chęcią zwycięstwa w obronie dobrej sprawy stawimy mu mężnie czoła, wówczas ustąpi z placu, gdyż potędze kapitału jedynie przeciwstawić się może hart woli i potęga „związku dusz".

WIKTOR KOŚCIŃSKI, mag. praw.

O skrócenie czasu pracy.

I.

Pomiędzy klasą pracującą, a t. zw. sferami gospodarczemi istnieje przepaść ideologiczna, której nic wypełnić nie zdoła. Kryzys gospodarczy wyjaskrawił tylko istniejące sprzeczności i przyczynił się do rozwiania wielu złudzeń, jakie mogły powstać i istnieć na tle solidarystycznych teoryj socjalno - ekonomicznych.

Najważniejszą różnicą, jaka dzieli świat pracy od kapitału, jest podejście do samego zagadnienia życia ludzkiego, pojętego nie tylko, jako życie jednostki, lecz przedewszystkiem jako życie zbiorowości ludzkiej.

My uważamy człowieka jako część społeczeństwa, za punkt centralny zjawisk życiowych wogóle a ekonomicznych w szczególności, a produkcję i wymianę, jako jego sługi, które mają mu dać maximum zaspokojenia potrzeb materjalnych i duchowych. Stąd cele nasze są tak dalekie, a zarazem tak bliskie. Stąd też z dziedziny chłodnego materjalizmu umiemy się przerzucać w roziskrzone światy fantazji i ducha. Stąd poprzez postęp materjalnego bytu szukamy rozwiązania doskonałości ducha.

Natomiast kapitał szuka tylko zysku. Jest bez miejsca i bez ojczyzny. Fatalnie odwiecznem przeznaczeniem kierowany, idzie tam, gdzie widzi większą korzyść, wyrażającą się w zwiększonym przyroście. Fatum jego, to tendencja do samopowiększania się, która nie zna granic, ani hamulców. Nie istnieją dla niego względy duchowe, chyba tylko, jako środek reklamy, który ma przysporzyć nowych zysków.

Od wieków trwa walka ducha z materją, walka mniej lub więcej świadoma, przybierająca wyraźne lub bardziej zamaskowane formy — trwa jednak i znajduje swój wyraz w tysięcznych mitach i przypowieściach.

I my jesteśmy żołnierzami w odwiecznym boju Jesteśmy świadomi i karni. Wiemy, dokąd dążymy. Celem naszym jest triumf światła nad ciemnością—ducha nad materją. Dziś walczymy z widomym znakiem upadku ludzkości—z kultem złotego

cielca, który mierzy wszystkie zjawiska probierzem „czy się to opłaca?“.

Eksperymentujemy. Tworzymy nowe formy. Nie potępiając szematycznie i bezdusznie tego, co już w życiu społecznem zostało dokonane, czerpiemy ze skarbnicy dorobku naszych poprzedników, starając się uniknąć popełnionych przez nich błędów. Dalecy jesteśmy od sztywnych ram i sztywnych doktryn.

II.

Patrzymy na przedziwne widowisko, rozgrywające się dziś na arenie świata i czekamy, aby z roli widzów, którzy dotychczas reagują tylko gwizdem lub oklaskiem, objąć stanowisko reżyserów i wykonawców głównych ról. Dojrzewamy.

A widowisko jest smutne. Więcej nawet: tragiczne, przerażające. Zbliża się zima. Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych i fizycznych niedaleka jest trzydziestu miljonów, a wśród nich wielu, którzy już trzecią zimę znosić będą głód i chłód. Z drugiej zaś strony wzrastają zapasy żywności, opału, tkanin i wszelkich towarów w składach, podczas gdy równocześnie setki tysięcy, a kto wie—miljony może maleńkich dzieci - nadzieja i chluba ludzkości, przyszli budowniczy nowego świata, giną z głodu z braku odrobiny chleba, cukru, czy mleka.

Tu już zanika nasza cierpliwość i głośno domagamy się choćby doraźnego ratunku, choćby paljatywów, któreby pozwoliły złagodzić tragiczny los miljonów, wytrąconych z roli użytecznych członków społeczeństwa.

Najważniejszym takim środkiem jest skrócenie czasu pracy w planie międzynarodowym Pozwoliłoby ono przy zachowaniu pewnych warunków na zatrudnienie większej ilości pracowników, na znaczne zmniejszenie bezrobocia i na polepszenie warunków istnienia pozostałych ofiar kryzysu.

Przez podniesienie części dochodu społecznego, powracającej bezpośrednio do konsumcji kosztem części kapitalizowanej i obracanej na nadmierną rozbudowę produkcji, musi się dojść w dzisiejszych warunkach ustroju gospodarczego do wzrostu cen, będącego dźwignią życia gospodarczego. Można osiągnąć trwałą poprawę, którą trzeba będzie co prędzej wykorzystać na przebudowę, celem uniknięcia nieuchronnego w braku tej przebudowy powrotu depresji ekonomicznej. Kryzys dzisiejszy powoduje bezpośrednie cierpienia przedewszystkiem dla klasy pracującej, ona bowiem odczuwa najdotkliwiej jego fatalne skutki na swych warunkach życiowych. Jeżeli nie ulega wątpliwości, iż wojna światowa przyczyniła rzeszom pracującym niezmierzonych cierpień, których próbą zrównoważenia jest XIII część Traktatu Pokoju z uroczystem stwierdzeniem zasad polityki społecznej, to nie mniejsze cierpienia poniosła klasa pracująca przez trwający już od lat trzech kryzys i dlatego ma prawo żądania zabezpieczenia się na przyszłość przed ich powrotem. Prawne skrócenie czasu pracy jest koniecznością. Musi być ono środkiem stałym, stanowiąc odpowiednik ogromnego zwiększania się wydajności pracy wskutek mechanizacji i racjonalizacji.

Analizując bowiem charakter bezrobocia, dochodzimy do wniosku, iż z pośród wielkiej liczby bezrobotnych są jedni, którzy stracili pracę wskutek wspomnianego wzrostu zdolności produkcyjnej i niewspółmiernie wolniejszego wzrostu zdolności nabywczej świata pracy. Drudzy są pozbawieni pracy wskutek działania „cyklu ekonomicznego“—to jest wskutek niepomyślnej konjunktury, wskutek zmniejszenia się zapotrzebowania na towary w stosunku do zapotrzebowania normalnego.

Widzimy zatem, iż można racjonalnie walczyć z bezrobociem, zwanem strukturalnem lub technicznem, tylko przez trwałe skrócenie czasu pracy. Istnieje wprawdzie system, w swoim czasie bardzo zalecany, a polegający na czasowem skróceniu czasu pracy przy równoczesnem zatrudnieniu większej ilości robotników, lecz przy płacach stosunkowo zmiejszonych proporcjonalnie lub prawie proporcjonalnie do skrócenia czasu pracy. Jest to t. zw. „short time“. W języku polskim znają to dobrze robotnicy, jako system świętówek. Prawdę mówiąc, nie jest on niczem innem, jak tylko szerokiem stosowaniem częściowego bezrobocia. Nie wywiera żadnych skutków gospodarczych, ponieważ nie zwiększa części dochodu społecznego, przypadającej na płace najemne, a tylko dzieli ją pomiędzy większą ilość osób Nie zmniejsza części dochodu społecznego, przypadającej na renty i zyski, a podlegającej nadmiernej zdolności produkcyjnej. Jesteśmy mu przeciwni, ponieważ jest bezcelowy, a więc szkodliwy, jako źródło nadziei, które musi zawieść.

Jesteśmy natomiast zwolennikami trwałego skrócenia czasu pracy, z równoczesnem utrzymaniem poziomu płac. Popieramy tę koncepcję wyłącznie z przyczyn gospodarczych, nie sięgając nawet zupełnie do arsenału argumentów socjalnych. Walczymy z przeciwnikiem jego własną bronią, a rezultaty dzisiejszej gospodarki dają nam nieprzebrany zasób dowodów słuszności naszego stanowiska.

III.

Po raz pierwszy sprawa czterdziestogodzinnego tygodnia pracy postawiona była oficjalnie na genewskim stole obrad przez delegację polskich pracowników umysłowych na XII Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w r. 1929 przy sposobności dyskusji nad projektem kwestjonarjusza dla opracowania konwencji o czasie pracy w handlu i biurach.

Patrzono na nas wówczas ze zdziwieniem i nawet posądzano w łonie grupy robotniczej o dywersję. Uzyskaliśmy też tylko trzy głosy wraz z własnym za swą poprawką. Nie zdołało nas to jednak zrazić. Wniosek swój ponowiliśmy w 1930 roku przy dyskusji nad samą konwencją. Uzyskaliśmy poparcie przedstawicieli pracowników innych krajów i niektórych rządów. Nieznaczną większością zaledwie 50 głosów przeciwko 35, przy 11 wstrzymujących się od głosowania odrzucono w Komisji naszą poprawkę. Z pełną świadomością przegranej szliśmy na plenum ze swem żądaniem, uzyskując 33 głosy przeciwko 76. W roku 1931 przy okazji dyskusji w łonie grupy robotniczej nad kryzysem gospodarczym domagamy się, niestety bez powodzenia, zgłoszenia przez grupę robotniczą Konferencji żądania wpisania na porządek obrad najbliższej sesji Konferencji sprawy skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo. W październiku 1931 r. wysyłamy do delegata rządu polskiego przy Międzynarodowem Biurze Pracy w Genewie za pośred-

nictwem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej żądanie zwołania światowej konferencji z udziałem Stanów Zjednoczonych celem uchwalenia konwencji międzynarodowej z powszechnym obowiązkiem ratyfikacji i kwestji skrócenia dziennego czasu pracy do 6 godzin.

Wreszcie dopiero w r. 1932, na XVI Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy przyjęty został większością 48 przeciw 37 głosów wniosek grupy robotniczej, wzywający Radę Administracyjną Międzynarodowego Biura Pracy do rozpoczęcia prac przygotowawczych celem uchwalenia wkrótce międzynarodowej reglamentacji, któraby „wprowadziła w drodze ustawowej czterdziestogodzinny tydzień pracy we wszystkich krajach przemysłowych.“

Po tem walnem zwycięstwie pozostawało jeszcze stoczyć walkę w łonie Rady Administracyjnej, celem uzyskania możliwości wpisania sprawy czterdziestogodzinnego tygodnia pracy na porządek obrad Międzynarodowej Konferencji Pracy w najbliższym czasie.

Tutaj sytuacja była nierównie trudniejsza, ponieważ w łonie Konferencji decydują często głosy mniejszych państw, niekiedy egzotycznych i niezainteresowanych gospodarczo przeprowadzeniem nawet bardziej radykalnych reform, a pragnącej się przypodobać grupie robotniczej i popisać radykalizmem, natomiast w Radzie zasiadają obok pracodawców i robotników przedstawiciele najważniejszych państw uprzemysłowionych, którzy bardzo szczegółowo rozważają każde zagadnienie. Nie przewidywano też, aby z tej strony grupa robotnicza uzyskać mogła sprzymierzeńca.

IV.

Przez swego delegata do Rady ,p. de Michelis, italski rząd faszystowski wystąpił do Prezesa Rady o zwołanie nadzwyczajnej Sesji, któraby postanowiła zwołanie specjalnej Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy celem uchwalenia jeszcze przed grudniem r. b. (na który wyznaczono termin zwołania światowej konferencji gospodarczej) konwencji o czterdziestogodzinnym tygodniu pracy, mając na widoku zwalczanie bezrobocia, które stało się już nie tylko skutkiem, lecz przyczyną kryzysu przez coraz dalsze osłabienie zdolności konsumcyjnej klasy pracującej, stanowiącej olbrzymią masę konsumentów. Propozycja ta powołuje się na tegoroczną rezolucję, uchwaloną wskutek inicjatywy robotniczej. Nadzwyczajna Sesja Rady została zwołana na 21. września r. b., a ponieważ względy formalne stoją na przeszkodzie zwołaniu nadzwyczajnej konferencji plenarnej, przeto zostanie zwołana najprawdopodobniej techniczna konferencja przygotowawcza, która wykona wstępne prace, a równocześnie na początkach obrad XVII sesji, która odbędzie się wiosną 1933 r. wpisana będzie sprawa czterdziestogodzinnego tygodnia pracy, przez co odpowiednia konwencja będzie mogła być uchwalona. definitywnie już na najbliższej, zwyczajnej sesji M.K.P

Obecny stan prawny w dziedzinie prawa międzynarodowego, regulującego czas pracy, jest następujący. Istnieją w tym przedmiocie trzy konwencje. Konwencja Waszyngtońska, uchwalona na pierwszej sesji Konferencji w r. 1919, konwencja o czasie pracy w handlu i biurowości, uchwalona w r. 1930 na XIV Sesji M.K.P. oraz Konwencja o czasie pracy w górnictwie węglowem, uchwalona na XV Sesji w r. 1931.

Stwierdzić należy, iż konwencja waszyngtońska w art. 2 lit. a wyłącza osoby zajmujące stanowiska kierownicze, nadzorcze i zaufane z pod swej ochrony; konwencja węglowa w art. 2 lit. a wyłącza osoby, zajmujące stanowiska kierownicze i nadzorcze i nie wykonywujące normalnie żadnej pracy fizycznej. Wreszcie konwencja o czasie pracy w handlu i biurach postanowieniem art. 1 par. 3 lit. c) przekazała poszczególnym rządom uprawnienie do wyłączenia z pod jej ochrony pracowników, zajmujących stanowiska kierownicze, lub nadzorcze.

Czas pracy w marynarce i rolnictwie nie jest uregulowany. Konferencja, odbyta w r. 1920 w Genui nie przyniosła żadnego rezultatu i projekt konwencji o czasie pracy w marynarce nie został uchwalony. W roku zaś 1921 na trzeciej sesji M. K. P. na życzenie rządu francuskiego zdjęto z porządku obrad sprawę czasu pracy w rolnictwie.

Wynika stąd, że, wobec braku podstawowych norm prawnych w tej dziedzinie, przyjęcie konwencji, skracając czas pracy również w rolnictwie i marynarce do 40 godzin tygodniowo, jest ze względów formalnych trudne, wobec czego zachodzi możliwość oparcia się na istniejących tylko konwencjach i ograniczenia się do przemysłu, handlu i biurowości.

Mam jednak poważne wątpliwości, czy ograniczenia te nie pójdą jeszcze dalej i czy projekt przyszłej konwencji nie będzie opracowany wyłącznie dla przemysłu. Gdyby przytem wzorował się co do zakresu pracy na konwencji waszyngtońskiej, pracownicy umysłowi byliby wogóle wyłączeni, bo któż z nas nie zajmuje stanowiska kierowniczego, nadzorczego lub zaufanego, skoro pracownik umysłowy, wykonywujący szereg odpowiedzialnych funkcyj, z natury rzeczy jest na stanowisku zaufanem.

Wszystkie te uwagi stanowią przesłanki do określenia naszego stanowiska. Wszelką inicjatywę, zmierzającą do ograniczenia czasu pracy, zwłaszcza w planie światowym, popieramy, uważaliśmy jednak za wielką krzywdę pracowników umysłowych, gdyby zostali przy tej sposobności pominięci, a to tem bardziej dlatego, iż, jak wykazują badania statystyczne, nasilenie bezrobocia jest u nich większe, . aniżeli u robotników, gdyż procent bezrobotnych w stosunku do zatrudnionych jest wyższy w pierwszej grupie, aniżeli w drugiej.

Stąd powszechność skrócenia czasu pracy, wyrażająca się co najmniej przez zastosowanie go do wszystkich gałęzi pracy, objętych uchwalonemi dotychczas konwencjami, jest naszym zasadniczym postulatem. Drugim jest kwestja płac. Jeżeli skrócenie czasu pracy ma dać wogóle jakikolwiek efekt gospodarczy, poziom płac pracowników zatrudnionych musi być utrzymany, pomimo skrócenia czasu pracy. Inaczej dochodzimy znowu do koncepcji „short time“, której bezskuteczność poprzednio wykazałem.

Stanowiska naszego, które niezawodnie napotyka, jak zwykle, na szereg przeciwników, bronić będą nasi przedstawiciele na terenie międzynarodowym przez organizacje międzynarodowe i przez bezpośredni udział w konferencjach genewskich.

KRES KAPITALIZMU.

Niedawne to przecież dzieje, kiedy czasopismo za umieszczenie artykułu pod tak „trywialnym“ tytułem — bez względu na samą treść — ulegało bezwzględnej konfiskacie, autor zaś znajdywał się niezwłocznie na indeksie, zaopatrzony w etykietę „bolszewika, wywrotowca, wroga ojczyzny“ i Bóg raczy wiedzieć czego jeszcze. Lata kryzysu zrobiły swoje: wśród rozpaczliwej rozterki i usiłowań znalezienia wyjścia z matni, ludzie poczynają jakoś intenzywniej myśleć, interesują się i chętniej dają posłuch zdaniu innych, ba, gotowi są poddać rewizji i zmodyfikować własny, ugruntowany, a do niedawna niezmienny pogląd, na sprawy ziemskie. Jest to, ponad wszelką wątpliwość, właśnie zasługa kryzysu. Tak zwana „pomyślność materjalna“ — przekonaliśmy się — mało sprzyja pobudzeniu myśli ludzkiej. Pusty żołądek jest źródłem mocniejszego impulsu. Pewnik to zresztą, jak świat, stary.

XX. wiek upływał do niedawna pod znakiem szaleńczego postępu technicznego i wynalazków, które zmieniły zewnętrzny wygląd świata. Nowoczesna komunikacja, coraz szersze zastosowanie elektryczności, zdobycze medycyny — wszystko to były środki do ryczałtowego uszczęśliwienia ludzkości. Każda nowinka witana była przez prasę całego świata wrzaskiem cielęcego zachwytu: „Komunikacja lotnicza — niema już granic między państwami!“, „Człowiek będzie nieśmiertelny — Steinach wynalazł metodę odmładzania i przedłużania życia ludzkiego“ — i t. d. i t. d. Po takiej wrzawie następowało siłą rzeczy uspokojenie, przekonywano się, że dane odkrycie czy wynalazek może istotnie wywołać przewrót, że lotnictwo rzeczywiście przyprawiło ludzkości skrzydła, że odmłodzenie w samej rzeczy nie jest bluffem, lecz poważną, na nauce opartą metodą, łagodzącą klęskę starości. Należy również uznać, że wyniki późniejsze każdego z wynalazków przekroczyły często najśmielsze przewidywania. Któż to z nas współczesnych, oglądających tuż przed wojną zdumionemi oczyma pierwsze niedołężne wzloty rozmaitych Scipio del Campo[1]) i innych Utoczkinów[1]), mógł był oczekiwać, iż po niewielu latach skromny mechanik amerykański porwie się do lotu w Ameryce, aby po kilkudziesięciu godzinach wylądować w Europie. Spokojnym, obojętnym wzrokiem przyglądamy się tysiącu codziennych cudów techniki. Gorzej nawet, bo stępieliśmy do tego stopnia, iż większe wrażenie robi na nas „wyczyn“ jakiegoś połykacza ognia w cyrku, niż głos ludzki, dochodzący z głośnika radjowego, głos, który cudem prawdziwym przedarł się do nas poprzez olbrzymie odległości.

Wyraziłem się był jednak, że wynalazki techniczne, z jakich składa się materjalny postęp, miały przecież stać się środkiem „uszczęśliwienia ludzkości“. Wiemy wszyscy, jak to wygląda naprawdę. Jesteśmy biernymi, bezradnymi świadkami niesłychanej klęski i nędzy, jakiej świat dotąd jeszcze nie zaznał. „Uszczęśliwienie ludzkości“ przybrało zatem kształty zgoła niespodziewane. Czyż można się dziwić, że wielu upatruje źródło kryzysu właśnie w nadmiernym rozwoju techniki, w nadużyciu t. zw. „racjonalizacji“?. Że ludzie szukają ratunku w powrocie do bardziej prymitywnych środków produkcji, do małych „niezracjonalizowanych“ warsztatów?

Jedno można stwierdzić niezbicie: w okresie najwyższej możności tworzenia dóbr materjalnych, których nadmiar (?) niszczy się w bestjalski sposób, jesteśmy zarazem najnędzniej żyjącą generacją. Miljony ludzi pozbawiono pracy, chleba, dachu nad głową.

Gdzież zatem tkwi źródło złego? Jakże się stało, że każda nowa zdobycz techniczna, miast stać się błogosławieństwem, pociągała za sobą w skutkach dalszych nieuchronną klęskę szerszych mas? Jak pogodzić, już nie ze zmysłem sprawiedliwości, lecz z ogólniejszemi racjami stanu państw i narodów potworne, coraz bardziej automatyczne bogacenie się jednostek, przytłoczonych nadmiarem złota, z nędzą nieszczęsnej reszty.

W najbardziej uprzemysłowionem państwie Europy, w Niemczech, rozkład stanu posiadania poszczególnych warstw społecznych przedstawia się następująco:

% ludności	Warstwa społeczna	% dóbr posiadanych
93,6	Klasa pracująca	40,0
6,25	„ średnia	34,0
0,15	„ posiadająca	26,0
100,0 %		100,0 % [2])

Powyższe zestawienie, wydedukowane systematycznie a drobiazgowo z oficjalnych statystyk niemieckich daje przerażający obraz tego, jak uszczęśliwiła ludzkość nowoczesna industrjalizacja, oparta o kapitał prywatny. 93,6 % ludności, posiada zaledwie 40 % dóbr materjalnych. A jakie są tego skutki? Odpowiada na to kronika morderstw politycznych: w okresie tylko od 1 czerwca do 20 lipca b. r. dokonano na terenie Rzeszy 322 zamachów politycznych, w których wyniku zabito 72 osoby, 497 zaś odniosło ciężkie rany. A przecież gdzie, jak gdzie, ale właśnie w Niemczech zamieszki polityczne są wynikiem niezdrowych stosunków gospodarczych.

Ponawiam pytanie: gdzie tkwi źródło kontrastów, hamujących życie jednostek i społeczeństwa? Niełatwo jest odpowiedzieć na kwestję tak postawioną. Lepiej tedy sformułujmy samo pytanie inaczej: **co głównie wpłynęło na kompletne zwyrodnienie stosunków ekonomiczno — społecznych?**

Lekarze, zatrudnieni w stowarzyszeniach sportowych, wiedzą doskonale, że w każdej gałęzi sportu nadużycie treningowe prowadzi do ściśle określonych chorób — chorób sportowych. Tak naprzykład charakterystyczną dolegliwością kolarzy jest rozedma płuc. Możnaby to ująć niejako w zasady: nadużycie treningu jednej grupy mięśni, jednego organu powoduje nieuchronnie zwyrodnienie organu innego. Organizm ludzki dąży bowiem do zachowania pewnej równowagi, pewnej harmonji pomiędzy poszczególnymi członami.

Gdy rozważania te przenieść na teren organi-

[1]) Scipio del Campo, Utoczkin — dwaj lotnicy, popisujący się pierwszemi lotami w r. 1912.

[2]) „La fin capitalisme“ F. Fried str. 74.

zmu zbiorowego, jakim jest społeczeństwo, to mimowoli nasunie się pewna analogja. Mówiliśmy uprzednio o niepowstrzymanym pędzie rozwoju technicznego w XX. stuleciu. Czy temu rozwojowi towarzyszyły jakieś równie szybkie, a sięgające w głąb ustroju społecznego reformy? Z całą pewnością możemy stwierdzić, że nie. Reformy społeczne nie potrafiły, czy też nie chciały, nadążyć za chyżym nurtem życia. I trzeba dopiero katastrofy, aby pobudzić umysły do żywszej pracy nad zagadnieniem.

Oto garść paradoksów, jakie wytworzyły się w warunkach obecnych:

1) Niema już wolnej wymiany, ani konkurencji, która jest przecież podstawowym postulatem handlu kapitalistycznego; uniemożliwiły ją mury celne, tworzące nieprzebyte między poszczególnemi państwami barjery. A przecież właśnie cła protekcyjne są wynalazkiem lokalnego kapitału, który dzięki nim na danym terenie bez przeszkód się utrwalał.

2) Industrjalizacja, racjonalizacja dążą do produkcji „en masse" produktów możliwie tanich przy jaknajwiększym ich zbycie. W rzeczywistości jednak kapitał niszczy olbrzymie zapasy artykułów pierwszej potrzeby, byle nie dopuścić do spadku cen rynkowych. Paradoks staje się tragedją, gdy uzmysłowić sobie, że jednocześnie miljony ludzi, żywych, zdrowych, zdolnych do pracy skazuje się na powolną śmierć głodową.

3) Kapitalistyczna gospodarka doprowadziła do scentralizowania prawie wszystkich gałęzi produkcji w wielkich koncernach (kartelach, trustach), osiągając w ten sposób nieograniczone niemal możliwości podaży, podczas gdy jednocześnie dzięki właśnie tej centralizacji i utrzymywaniu cen na wysokim poziomie popyt zmierza nieuchronnie do zera.

Możnaby mnożyć bez końca te krzyczące zestawienia, które z jednej strony dowodzą, że przeważająca część ludzkości znalazła się już u kresu ślepej uliczki, której mur musi za wszelką cenę przebić, z drugiej zaś strony, że kapitalizm sam sobie zadał raz po raz śmiertelne ciosy. Nic nie zapowiada, aby możliwy był spokojny, ewolucyjny powrót do starych, „dobrych czasów".

Gdzie kryje się wyjście z matni i jaka czeka nas przyszłość najbliższa? Ciężkie zaiste zadanie ma państwo, które zarządzeniami musi hamować i łagodzić skutki kryzysu. W tej pracy niejeden kamień pod nogi rzuca i rzuci mu jeszcze wojujący kapitalizm. Z drugiej strony stają się ostatnio widoczne odruchy społeczne wśród bezrobotnych mas, tu i ówdzie uruchomiających martwe warsztatu, by je prowadzić i pracować w nich na zasadach spółdzielczych. Jednostki te nie myślą o bogaceniu się, chcą pracować, by wyrwać się z błędnego koła zwątpienia i rozpaczy.

I kto wie — może właśnie w kooperatyźmie spoczywa przyszłość gospodarcza świata.

A. L.

Dobro Państwa.

Niemal codziennie słyszy się zarówno w prasie, jak i w mowach publicznych, wygłaszanych gdzie się tylko da, te dwa wyrazy. Znakomicie posługują się niemi zwłaszcza przedstawiciele świata finansów. Przewija się ono jak refren piosenki rewjowej, umiejętnie wplatany przez artystę - publicystę w każde prawie przemówienie, czy artykuł.

Ludzie ci, prawem kaduka upoważnieni do oświecania „publiczności", powinni czasem usłyszeć zdanie o sobie od tej, dorosłej bądź co bądź masy, która oprócz gazet, czyta także i inne papierki, a co gorsza odważa się już krytykować swych „wychowawców".

Ogromne masy społeczeństwa pracującego które są zarówno treścią, podwaliną i siłą państwa, jak również mandatarjuszem wszelkich władz społeczno - państwowych, zaczynają nareszcie rozmyślać nad przyczynami przeżywanych kryzysów i klęsk społecznych, szukają ich moralnie w labiryncie narzuconych przez kapitalizm teoryj i opłacanych wywiadów prasowych.

W ciągu 15 lat powojennych zajęta całkowicie pracą nad odbudową mienia, zniszczonego przez zbrodniczą politykę przedwojennych władców Europy, spostrzega dziś pracująca jednostka, iż nie tylko mienia swego nie odbudowała, ale przeciwnie z dniem każdym mienie to maleje. I to nie tylko prywatne, ale także społeczne, państwowe.

Masa zaczyna rozumieć tę naturalną zależność dobrobytu państwa od własnego, gdyż proporcjonalnie do zwiększającej sie nędzy własnej, widzi postępujące zubożenie państwa. Uważając równocześnie państwo za puklerz, który obywatelowi powinien zapewnić spokojny rozwój kulturalny, szerokie masy pracujące, fanatycznie patrjotyczne, czynią ogromne ofiary zbiorowe na rzecz spotęgowania energji państwa.

W normalnych warunkach ani państwo od społeczeństwa, ani społeczeństwo od państwa żadnych ofiar nie wymagają. Czynią sobie tylko wzajemne świadczenia, wynikające z obopólnego zrozumienia wspólnego dobra. Dzisiejsze warunki, wywołane są sztucznie przez ukryte, anonimowe grupy szakali międzynarodowych, zwanych popularnie finansistami. Ci to właśnie ludzie, zaprzedani mamonie, wyzuci z wszelkich szlachetnych porywów ducha, mając na celu wyłącznie zniewolenie świata zapomocą pieniędzy, gromadzą złoto i inne dobra, nie zastanawiając się absolutnie nad doborem środków, a raczej całkowita ich „praca" sprowadza się wyłącznie do wynajdywania coraz nowszych, coraz bardziej bezwzględnych sposobów, zapewniających im szybko i łatwo wzbogacenie się kosztem pracy innych.

Nie potrzeba wielkiej bystrości umysłu, by zauważyć, że w czasach, gdy giną masy ludzi z nędzy, gdy biednieją jeden za drugim, potężne niedawno organizmy państwowe, w tym czasie wyrastają jak grzyby po deszczu co raz to nowe królestwa nafty, węgla, zapałek, butów i t.d.

Nagromadzenie kapitałów w rękach tych „królów", które wg. zasad ekonomji mają być warunkiem rozwoju kultury, staje się w praktyce przyczyną kryzysu i hamulcem kultury. A że potęgi owych kró-

lów nie powstawały na drodze naturalnej, lecz przy pomocy najwyszukańszych oszustw i zbrodni, świadczą najwymowniej fakty, znane publicznie, niestety, dopiero z dochodzeń sądowych, które wyjaśniają przyczyny samobójstw, popełnianych coraz częściej przez bardziej wyczerpanych nerwowo potentatów finansowych. Nie wszyscy jednak dają za wygraną. Przecież to życie takie piękne, zwłaszcza, jeśli się nie pracuje, a pieniądz sam spływa do kieszeni, błyszczący i złoty, jak promienie słońca!..

Więc dla przedłużenia tak miłego życia, wytężają spryt, celem zdobywania pieniądza jeszcze i jeszcze.

I taki to szlachetny pan udziela wywiadu publicyście. Tematem oczywiście kryzys. Przyczyną? Ach, ileż ich nie wymieniają! Jeśli zaś chodzi o środki zaradcze, to dziwnie harmonijnie rozbrzmiewa jeden jedyny „oszczędność“.

Ten tak miły do niedawna wyraz znaczy dzisiaj: Redukcja płac pracowniczych!

Oczywiście „dla dobra państwa“.......

Z początku niezadowolenie, szmery, bolesny skurcz w okolicy serca na wspomnienie obdartych i źle odżywianych dzieci w nędznem sublokatorskiem mieszkaniu, ale patrjotyzm pracownika zwycięża, ha - jeśli tego wymaga dobro państwa, niech się stanie.

A dzieje się to tak:

Pracownicy, otrzymawszy zmniejszone płace, dają państwu zmniejszony podatek. Zarabiając mniej, mniej też wykupują towarów, wskutek czego ogranicza się produkcję i redukuje pracowników. Bezrobotnych utrzymuje państwo, mając już zmniejszone wpływy. Brnie więc w gorszą nędzę, równocześnie ze swymi pracującymi jeszcze obywatelami.

Różnica niedopłaconych sum zarówno za pracę, jak i za podatki, dokądś przecież popłynęła. Oczywiście do kieszeni kapitalistów.

Należałoby sądzić, że taki jeden proces otworzy oczy naukowcom, fachowcom z dziedziny ekonomji społecznej, i że podobny wypadek powtórzyć się nie może. A jednak powtarzają się i to coraz częściej, coraz bezczelniej.

Czy zatem nasz świat naukowy nie uważa za stosowne wypowiedzieć się samodzielnie w tej sprawie, a zwłaszcza w sprawie nadużywania owego hasła „dla dobra państwa“?

Wyprzedza was, panowie specjaliści, świat pracy, który jaknajkategoryczniej protestuje przeciwko nadużywaniu jego uczuć państwowych dla celów zysku pewnych grup ze szkodą dla społeczeństwa i państwa.

Stwierdzamy, że wszystkie niemal projekty, podsuwane państwu rzekomo w celu zażegnania kryzysu, są niesłychanie podstępne i godzą w pierwszym rzędzie w byt pracowników, potem państwa, a w końcu i samych projektodawców, t.j. sfer gospodarczych.

Na długowieczności tych ostatnich najmniej nam zależy, pracownicy czyli pracujące społeczeństwo mogą wiele ucierpieć, jeśli leczyć się pozwolą znachorom z pod chorągwi politycznych, ale zniszczyć państwa nie pozwolimy.

Kwestję kryzysu należy traktować wyłącznie jako zagadnienie czysto gospodarcze, bez uwzględniania jakichkolwiek momentów natury politycznej, gdyż dotyczy ona całego społeczeństwa, bez różnicy płci, wyznań, czy t. zw. „przekonań“.

Zwracamy uwagę naszym filarom obecnej nauki i kultury, że jedna jest tylko przyczyna międzynarodowego kryzysu, a mianowicie niesprawiedliwy, niechrześcijański podział rezultatów pracy ludzkiej, który stał się możliwy dzięki panującemu systemowi opodatkowania osób obywateli i towarów, który jest wytworem zachłanności kapitału międzynarodowego i który wiedzie do niechybnej zguby nie tylko nasze państwo, ale świat cały.

Stwierdzić należy, że Polsce nie zawsze na zdrowie wychodziły wzory obce. Jeśli więc obecny system podatkowy jest zły, to musimy obmyśleć lepszy, nie oglądając się na sąsiadów.

Uważamy jako jedyny i niezawodny sposób powrotu do normalnej gospodarki narodowej wprowadzenie w życie systemu podatkowego, opartego na opodatkowaniu jednostek warsztatów pracy. Taki system podatkowy uniemożliwi raz na zawsze uchylanie się od płacenia podatków przez pracodawców, zmusi ich do użytecznej pracy zawodowej, pracownikom zapewni pracę w ramach ich zdolności indywidualnych, a więc najwydatniejszą, a państwu zapewni stały budżet, uwalniając je od zbytecznych funkcyj, które dzisiaj dzięki wzorom obcym rozrosły się bez granic.

Świat pracy, rekrutujący się z byłych wskrzesicieli i obrońców Ojczyzny, mając żywo w pamięci obraz Polski, ginącej w koronkach francuzczyzny przed półtora wiekiem, nie dopuści, by miała zginąć powtórnie w kusym smokingu przy dźwiękach jazzbandu murzyńskiego, czy amerykańskiego.

Musimy tworzyć Polskę dla Polaków pracujących, a nie dla eksploatatorów zagranicznych i swojskich rekinów, abyśmy mogli mieć tę moralnę satysfakcję, że ta droga ziemia nasza, to nie Polska międzynarodowa, ale Polska—polska.

„Jotem“

Sztywne ceny i elastyczne... płace.

Najważniejszym symptomem kryzysu gospodarczego jest zniżka cen. Zniżka taka charakteryzuje załamanie się konjunktury gospodarczej i trwa przez cały okres depresji, następującej po kryzysie. Pierwszą jaskółką poprawy gospodarczej jest natomiast zwyżka cen, która powoduje zkolei ożywienie produkcji i zapowiada powrót dobrej konjunktury.

Również w kryzysie, obecnie przeżywanym przez świat cały, spotkaliśmy się z tem samem zjawiskiem. Zniżka cen wystąpiła, jako pierwszy symptom załamania się okresu pomyślnej konjuktury 1927 — 1929 roku.

Wiele jest sposobów wytłumaczenia tego zjawiska. Jedni przypisują zniżkę cen, jaka nastąpiła w pierwszym rzędzie w Stanach Zjednoczonych — załamaniu się spekulacji giełdowej w U. S. A., wskutek czego nastąpiło bardzo znaczne zubożenie

społeczeństwa, wobec równoczesnej bardzo wydatnej rozbudowy zdolności produkcyjnej przemysłu, który w drodze emisji walorów, cieszących się w czasie haussy tak wielkim popytem, uzyskał znaczne kapitały inwestycyjne. Inni przypisują zniżkę cen nadprodukcji, tłumacząc to zjawisko, jako zwykły przebieg cyklu konjunkturalnego. Według tej teorji zwyżka cen pobudza do powiększenia produkcji i zdolności produkcyjnej, ponieważ wzmożony popyt na towary i możność korzystnego sprzedania wytworów opłacają zwiększone inwestycje. Wskutek zwiększonej podaży następuje jednak moment, kiedy podaż przewyższy popyt, a wówczas, naturalnym biegiem rzeczy, nastąpić musi zniżka cen, jako wynik nadprodukcji, którą w dzisiejszym ustroju gospodarczym rozumie się, jako niemożność sprzedania wyprodukowanych towarów po zyskownych cenach. Oczywiście moment, kiedy produkcja przestaje się opłacać, występuje dopiero w dalszym rozwoju zjawiska zniżki cen.

Trzecim sposobem wyjaśnienia tego zjawiska jest teorja bilansu płatniczego Ricarda, związana z ilościową teorją pieniądza. Składa się ona z trzech elementów: przedewszystkiem określa zależność cen światowych od ilości złota monetarnego w świecie, powtóre zależność cen krajowych od ilości złota monetarnego w kraju, a wreszcie trzecią zasadę — równomiernego rozdziału złota w świecie. Teorja ta jest dzisiaj bardzo poważnie zachwiana, jednakże hipoteza, iż ceny światowe uzależnione są od ogólnej ilości złota monetarnego w świecie, dotychczas nie została obalona.

Jednakże ceny nie uległy równomiernej zniżce. I w tem mieści się sedno zagadnienia, które stanowi przedmiot niniejszych rozważań. Stwierdzić należy, iż ceny surowców i produktów rolnych uległy znacznie większej zniżce, aniżeli ceny fabrykatów. Ceny na rynkach światowych uległy zkolei znacznie większe zniżce, aniżeli ceny na rynkach wewnętrznych w poszczególnych państwach, Wreszcie ceny artykułów, których produkcja nie jest skartelizowana, uległy o wiele większej zniżce, aniżeli ceny artykułów skartelizowanych.

Weźmy choćby dane polskie, podawane przez naszą prasę fachową i codzienną, a przedstawiające materjał wielce interesujący. Z danych tych wynika, iż ceny artykułów rolnych spadły dzisiaj w porównaniu do okresu przedkryzysowego, przyjętego za 100, do poziomu 49,9, ceny artykułów przemysłowych nieskartelizowanych do poziomu 50,8, **natomiast ceny artykułów skartelizowanych wzrosły do poziomu 103,2.**

Widzimy więc, że w momencie, kiedy wszystkie warstwy społeczne zubożały, kiedy praca najemna, rzemiosło i rolnictwo straciły tak wiele przez zniżkę płac, cen i zarobków — **jedynie przemysł skartelizowany nie chce nic słyszeć o jakimkolwiek dostosowaniu się do zmniejszonej siły nabywczej społeczeństwa i za naczelną zasadę postawił sobie utrzymanie wszelkimi środkami dotychczasowych wygórowanych cen.**

Nie jest to bynajmniej obojętne dla szerokich mas konsumentów: pracowników umysłowych, robotników, rzemieślników i drobnych rolników, albowiem artykuły skartelizowane są równocześnie artykułami pierwszej potrzeby dla nich wszystkich lub dla przeważającej ich części.

Węgiel i cukier — oto najbardziej typowe dwa artykuły pierwszej potrzeby, które wskutek kartelizacji utrzymują się na poziomie wysokich cen na rynku wewnętrznym, prowadząc równocześnie dumpingowy eksport na rynku zagranicznym. Wysokie ceny krajowe utrzymują również inne przemysły skartelizowane. Ceny artykułów pierwszej potrzeby dla rolników, jak żelaza, nafty, cementu i innych również niemal nie uległy zniżce, co wobec tak znacznej zniżki siły nabywczej konsumentów prowadzi oczywiście do ograniczenia konsumcji. Jednakże nawet i ten fakt nie zdołał przekonać skartelizowanych gałęzi wytwórczości. **Raczej zmniejszenie produkcji, a więc zwalnianie tempa życia gospodarczego, wzrost bezrobocia etc. aniżeli większy obrót po zniżonych cenach.**

Przemysł kartelowy broni się wprawdzie tem, iż wzamian za eksportowane produkty uzyskuje zagraniczne dewizy i waluty, wzmacniając w ten sposób pozycję naszej instytucji emisyjnej. Jednakże już obliczono, że np. **jeden dolar uzyskany przy eksporcie cukru kalkuluje się polskiemu społeczeństwu 45 złotych.**

Nie można wprawdzie potępiać w czambuł karteli i odmawiać im użyteczności gospodarczej. Organizują one przemysł i usuwają anarchiczną konkurencję. Stanowią pewien wyraz planowej organizacji życia gospodarczego. Jednakże rola, jaką niektóre kartele spełniają w chwili obecnej przez śrubowanie cen i ograniczanie produkcji, jest antyspołeczną i antypaństwową. Ponieważ zaś w produkcji kartelowej zainteresowany jest w bardzo znacznej mierze, a nawet przeważnie kapitał zagraniczny, uzyskiwane w ten sposób nadmierne zyski wywożone są zagranicę w postaci dywidend.

Stąd dalsza linja postępowania narzuca się sama. Podnoszenie wielkiego krzyku o likwidację karteli nie ma racji i musi być uznane za zwykłą demagogję. Natomiast **trzeba produkcję towarów skartelizowanych i same kartele poddać kontroli państwowej i społecznej.** Jeżeli walczy się u nas z taką energją ze sztywnymi elementami w życiu gospodarczem, jeżeli ceny artykułów nieskartelizowanych oraz płace stały się już tak bardzo.. elastyczne, to czas najwyższy zabrać się tą drogą do uelastycznienia sztywnych cen kartelowych.

W. K.

Przypominamy wszystkim zainteresowanym, że wszelkie roszczenia do pracodawcy, wynikające z umowy o pracę umysłową przedawniają się po 5, 3 wzgl. 2 latach, zależnie od tego, w jakiej dzielnicy zatrudniony jest pracownik.

Przedawnienie to przerywa jedynie wniesienie skargi sądowej.

Nowe opłaty na fundusz pomocy bezrobotnym.

Wobec zlikwidowania Naczelnego Komitetu dla spraw bezrobocia, który był oparty jedynie na akcji humanitarnej, rząd powołał na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 23. sierpnia br. Fundusz Pomocy Bezrobotnym, jako instytucję o osobowości prawnej.

Odnośne rozporządzenie ukazało się w Dz. Ustaw Nr. 74 z 29. sierpnia br. Według art. I. fundusz ma na celu łagodzenie skutków bezrobocia i niesienie pomocy bezrobotnym, nieposiadającym środków utrzymania i niepobierającym zasiłków na wypadek braku pracy oraz rodzinom tych bezrobotnych. Fundusz ma prowadzić pomoc doraźną dla wyżej określonych osób, gromadzić i rozdzielać fundusze i przedmioty w naturze, podejmować inicjatywę w kierunku uzgadniania pomocy doraźnej dla bezrobotnych, prowadzonej przez organizację państwowe, samorządowe i społeczne i wreszcie prowadzić akcję zmierzającą do zwiększ nia zatrudnienia.

Organami Funduszu są Komitet Naczelny, Dyrekcja i Komitety lokalne. Komitet Naczelny składa się z 15 członków, z tego m. i. 3 przedstawicieli czynnika obywatelskiego, powoływanych przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek Ministra Opieki Społecznej.

Zarząd Funduszu sprawuje Dyrekcja, składająca się z 3 członków, powoływanych przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek Komitetu Naczelnego. Komitet Naczelny powołuje w miarę potrzeby Komitety lokalne i ustala ich skład.

Dla zebrania funduszów, potrzebnych do urzeczywistnienia, wytkniętych celów, zostały ustanowione następujące opłaty, noszące charakter podatku pośredniego:

1) od kwitów komornianych od 25 groszy do 1 zł. zależnie od wysokości komornego, przyczem podatkowi temu nie podlegają kwity, wystawiane od mieszkań 1 i 2 izbowych;
2) od biletów wstępu na publiczne zabawy, rozrywki, widowiska i zawody sportowe od 5 — 50 groszy, zależnie od ceny biletów. Amatorskie zawody sportowe nie podlegają tej opłacie;
3) od wzajemnych zakładów na wyścigach konnych (totalizatora) w wysokości 1 %;
4) od cukru wprowadzonego na rynek wewnętrzny i obciążonego podatkiem spożywczym w wysokości 50 gr. do 1 zł.
5) od piwa wprowadzonego na rynek wewn. i obciążonego podatkiem spożywczym w wysokości 25 gr. od hektolitra;
6) od schowków bankowych 5 zł. miesięcznie;
7) od żarówek wprowadzonych na rynek wewn. 20 gr;
8) od domowego spożycia gazu z wyjątkiem lokalów przemysłowych 5 % od kwoty rachunkowej;
9) od przebywania w zakładach gastronomicznych i salach bilardowych publicznych po godzinie 24 ej w kwocie 50 groszy od osoby.

Pomoc dla bezrobotnych jest konieczna, to nie ulega wątpliwości, chodzi jednak o to, aby zarządzenia, które mają tę pomoc urzeczywistnić, były skuteczne. Tymczasem społeczeństwo zareagowało na to nowe obciążenie w tych wszystkich wypadkach, gdzie można zupełnie uniknąć lub przynajmniej zmniejszyć wydatek. I tak: wypowiedziano bardzo wiele schowków bankowych, oszczędza się na gazie, na żarówkach, chodzi się rzadziej do teatru czy wychodzi się przed 12 w nocy z kawiarni, czy restauracji. Najpewniejszy dochód stanowią kwity komorniane, gdyż właściciele domów komornego bez kwitu nie otrzymają, i totalizator. Szkoda tylko, że wyścigi konne odbywać się mogą jedynie w porze letniej!

W każdym razie te oszczędności pociągają za sobą spadek konsumcji, spadek wpływów podatkowych, kurczenie się wytwórczości i w ostatecznym wyniku wzrost bezrobocia!

Również nasuwa się pytanie, czy celowem jest tworzenie specjalnej dyrekcji i komitetów lokalnych, które przecież zupełnie bezinteresownie pracować nie będą i zresztą nie mogą.

Oszczędność wydatków w tym zakresie winna być jaknajwiększa, w przeciwnym bowiem razie wpływy z opłat pochłonięte zostaną na utrzymanie biur i urzędników, a bezrobotnym niewiele pozostanie.

Ponieważ, jak to na wstępie zaznaczyliśmy, fundusz jest przeznaczony na wypłatę zasiłków dla tych bezrobotnych, którzy zapomogi już wyczerpali z Zakładu UPU, czy też z Funduszu Bezrobocia, niezbędną jest skrupulatna kontrola bezrobotnych. Kontrolę taką prowadzą już wyżej wymienione instytucje, dalej w ich zastepstwie samorządy miejskie i wiejskie, które najlepiej orjentować się będą co do warunków egzystencji i istotnych potrzeb swych mieszkańców.

Naszem zdaniem, do instytucyj tych należałoby przeto kierować wpływy pieniężne z opłat i polecić im ich rozdział. Jakkolwiek wydziały bezrobocia w ZUPU są przeciążone bieżącą pracą, jednak zawsze taniej wypadnie przyjęcie 1 czy 2 urzędników przejściowo dla prowadzenia ewidencji korzystających z funduszu społecznego, aniżeli utrzymanie specjalnego aparatu wykonawczego.

„Cukier Krzepi".

Przemysłowcy cukrowi zostali ostatnio zmuszeni przez rząd do obniżenia ceny cukru ze zł. 104,40 na 84,50 za kwintal białego kryształu netto, loco cukrownia. Ma to być najwyższa cena cukru wypuszczanego przez cukrownie na rynek wewnętrzny.

W tym stosunku obniżka ceny cukru powinna wynosić ok. 12 % t. j. ok. 20 groszy na kilogramie, a więc za 1 kg. obecnie cena wynosić winna zł. 1,40. Tymczasem cukru w handlu nie można dostać po cenie innej jak zł. 1,45 przyczem gatunek jego nie odpowiada już gatunkowi sprzedawanemu poprzednio po zł. 1,60.

Jak się pozatem dowiadujemy z prasy, cukrownicy zerwali wobec tej przymusowej obniżki umowy z dostawcami wzgl. plantatorami buraków i zaproponowali im 15 % obniżkę, wliczając w to już i nowowprowadzone opłaty na bezrobotnych.

Plantatorzy nie pozwolą się zapewne zdystansować cukrownikom i odbiją sobie to na robotnikach, zatrudnionych przy uprawie buraków cukrowych.

Tak to cukier krzepi!

Z ŻYCIA ZWIĄZKU.

Z Sekcji Dozorców Górniczo-Technicznych.

W dniu 5 czerwca 1932 r. o godz. 11 w lokalu Związku odbyło się Doroczne Zebranie Sekcji z udziałem 47 delegatów z 17-tu kopalń. Zarząd Główny Związku reprezentował Jen. Sekr. Związku kol. Ostrowski.

Zebranie zagaił przewodniczący Sekcji Doz. Górn.-Tech. kol. Ant. Gallot prosząc, aby uczcić pamięć zmarłych kol. kol. dozorców w roku sprawozdawczym przez powstanie, następnie zaproponował na przewodniczącego zebrania przedstawiciela Zarz. Gł. Jen. Sekr. kol. Ostrowskiego, co zebrani jednogłośnie przyjęli.

Protokół z poprzedniego zebrania odczytany przez sekretarza Sekcji kol. Fr. Kocota został przyjęty i podpisany, poczem prezes Sekcji kol. A. Gallot złożył sprawozdanie.

Działalność Sekcji, podobnie jak i w latach ubiegłych ograniczyła się do działalności obserwacyjno-informacyjnej coś w rodzaju podobnym do armji, będącej na stopie pokojowej. Delegaci Sekcji z całą sumiennością wypełniali włożone na nich obowiązki, reszta przychodziła na zebrania punktualnie, informując każdorazowo Zarząd Sekcji tak o bieżących sprawach dotyczących kolegów, jak też i o konjunkturze danej kopalni, w jakich warunkach się znajduje i w jakich pracuje.

Rok ubiegły był rokiem przełomowym. Ze wszystkich stron były naganki na Sekcję i odgrożenie przeniesieniem wszystkich dozorców na płace dniówkowe.

Zabiegaliśmy gdzie tylko było to możliwe ma się rozumieć na terenie władz państwowych przez naszą centralę związkową, lecz gdy zdawało się, że stagnacja sprzysięgła się przeciwko nam, rozpoczęty strajk górników przekonał naszych przeciwników, że w trudnych warunkach dozorcowie górniczy i majstrowie wydziałów mechanicznych są elementem, na którym cały ciężar odpowiedzialności spoczywa. To też jeszcze strajk się nie zakończył, a już jeden z członków Rady Zjazdu postawił wniosek o skreślenie z planu działań przenoszenia dozorców górniczych na dniówki co też zostało jednogłośnie przyjęte. Szkoda tylko, że nie danem nam było odbyć kon ferencji z Radą Zjazdu przed zawarciem nowych umów, być może iż bylibyśmy w stanie poprawić mylne mniemanie tak o Sekcji jako też i o całości Związku.

Ponieważ w dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Zarządu Sekcji nikt z obecnych głosu nie zabrał, przewodniczący zebrania kol. Ostrowski zaproponował uchwałą udzielenia Zarządowi Sekcji obsolutorjum, co na wniosek kol. Małka, jednogłośnie uchwalono.

Z kolei Jen. Sekr. kol. Ostrowski wygłosił referat, na którego wstępie przedstawił zebranym ciężkie położenie jakie przeżywa ogół pracowników z powodu wzmagającego się z każdym dniem bezrobocia, zaznaczając, że pracodawcy ponoszą wyłącznie winę w obecnym kryzysie, gdyż przez samo bezrobocie zmniejsza się zbyt wszelkich produktów, jakie pracownik zatrudniony mógłby na rynku nabywać. Dalej w swym referacie kol. Ostrowski szeroko omawiał projekty Komisji Kodyfikacyjnej, widząc w nich wyraźny zamach na ustawy ciężko zdobyte przez rzesze pracownicze i podkreślając ich wsteczny charakter. Po referacie zebrani uchwalili rezolucje następujące:

1.) Zebrani witają z radością połączenie central ruchu zawodowego w Unję, jakoteż starania czołowych działaczy w kierunku nawiązania ścisłej współpracy ze związkami pracowników państwowych i samorządowych, wyrażając im uznanie za dokonanie tego dzieła.

2.) Zebrani domagają się wycofania projektów rządowych, pogarszających ustawy o czasie pracy, urlopach i przekreślających nasz zasadniczy postulat wyodrębnienia ubepieczeń pracowników umysłowych.

3.) Zebrani domagają się wydania ustawy o rozjemstwie zatargów i o radach zakładowych, o Izbach Pracy i umowach zbiorowych, które stanowią podstawę uznania przedstawicielstwa organizacyj zawodowych.

4.) Zebrani protestują przeciw projektowi prawa o umowach o pracę, opracowanemu przez Komisję Kodyfikacyjną, który cofa ustawodawstwo ochronne pracy do stanu, jaki istniał za czasów pańszczyzny, gdyż nawet ostatnie ustawy zaborcze gwarantowały pracownikom większe uprawnienia.

5.) Zebrani protestują przeciw przerzucaniu wyłącznie na pracowników ciężaru kryzysu w formie zniżki uposażeń i ograniczaniu świadczeń i apelują do Zarządu Głównego, aby podwoił starania, celem zahamowania dalszego zubożenia pracowników, które wpływa wydatnie na pogłębienie kryzysu gospodarczego państwa.

6.) Zebrani Delegaci Sekcji Dozorców G. Tech. P. Z. Z. P P. i H. Rz. P. postanawiają dołożyć starań, aby wciągnąć w szeregi związkowe wszystkich niezrzeszonych dotąd dozorców górniczo-technicznych.

W wykonaniu następnego punktu porządku obrad przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący:

Z kop.	„Baśka"	kol.	Sikora Jan
„	„Flora"	„	Rachwalski, Kołton, Nowaczyk Józef zast.
„	„Grodziec"	„	Stelmaszewski, Niedbała
„	„Jowisz"	„	Wasilewski, Kopański
„	„Jakób"	„	Sokulski Jan
„	„Jerzy"	„	Jędrzejczak, Bisaga
„	„Koszelew"	„	Aksamit
„	„Klimontów"	„	Okanfer, Bałazy
„	„Kazimierz"	„	Szota Florjan
„	„Modrzejów"	„	Żaczkowski, Michalski Robert
„	„Mortimer"	„	Zarzoń Karol
„	„Paryż"	„	Świerczewski, Gałka, Fidyk, Czerneda
„	„Czeladź"	„	Stochalski, Pałys
„	„Reden"	„	Czerny, Porada
„	„Renard"	„	Kocot, Dominek
„	„Solvay"	„	miejsce nieobsadzone
„	„Saturn"	„	Istelski, Czechowicz
„	„Wiktor"	„	Lange, Serafin

Z Małopolski

Z kop. „Jan Kanty" } kol.kol. Małek, Smolik
„ „Tad. Kościuszko"
„ „Jaworzno"
„ „Piłsudski"
„ „Bory" miejsce nieobsadzone

Kol. Świerczewski apelował do zebranych, aby z powodu piętrzących się zamachów na ustawy pracownicze każdy zorganizowany członek dozorca dołożył starań, aby na przyszły rok nie pozostał ani jeden dozorca niezorganizowany, jakoteż ubolewa, że wobec liczebności członków Sekcji Dozorców na walnym zebraniu powinno być nie 47 delegatów, ale najmniej 300.

W końcu przewodniczący zebrania zaproponował zwiedzenie nowobudującego się gmachu związkowego, co obecni po zakończeniu zebrania uskutecznili.

Na posiedzeniu Zarządu Sekcji odbytem w dn. 3 lipca 1932. Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes kol. A. Gallot, vice-prezesi kol. kol. A. Świerczewski, St. Lange, R. Bisaga, sekretarz Fr. Kocot, zast. sekretarza Stochalski Wł.

Oddział w Porębie.

W dniu 30. kwietnia br., w lokalu Klubu Urzędniczego odbyło się Doroczne Walne Zebranie przy udziale 25 członków.

Z ramienia Zarządu Głównego Związku wziął udział kol. B. Strzałkowski, który przewodniczył zebraniu. Sąsiedni Oddział Zawiercie reprezentował zaproszony prezes kol. K. Levittoux.

Protokół z poprzedniego zebrania jakoteż porządek obrad zgromadzeni bez zmian zatwierdzili, poczem przystąpiono do sprawozdań, które wygłosili prezes Oddziału kol. Morawiec z działalności, kasowe kol. Polak.

Po dyskusji nad sprawozdaniami i uchwaleniu absolutorjum zarządowi zabiera głos kol Levittoux, omawiając sprawę połączenia organizacyj pracowniczych w Unję Związków Zawodowych Prac. Umysłowych i rownocześnie zaprasza członków do wzięcia udziału w zebraniu organizowanem przez Oddział w Zawierciu w dniu 8 maja br., na którem wygłoszony będzie referat o ubezpieczeniu emerytalnem i podkreślony zostanie fakt powstania Unji.

Przemówienie to, jak również przemówienie kol. Strzałkowskiego o potrzebie posiadania wsród członków ludzi silnej woli i charakteru oraz całkowicie oddanych sprawom związkowym, spotkały się z gorącymi wyrazami uznania zgromadzonych.

Następnie przedstawione przez Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy sprawozdanie z działalnosci oraz wnioski na rok bieżący zostały jednogłośnie uchwalone.

W wyniku głosowania do Zarządu Oddziału wybrani zostali:

kol. kol. E. Lejczak i Helena Beciukówna.

Do Kasy Wzajemnej Pomocy:

kol. kol Jan Putowski, Franciszek Spyra i Aleksander Wieczorek.

Zarząd Oddziału na posiedzeniu w dniu 7. maja b.r. ukonstytuował się następująco:

prezes kol. Wincenty Morawiec,
vice-prezes „ Aleksander Wieczorek,
sekretarz „ Wiktor Polak,
skarbnik „ Edward Lejczak.

W dnin 14. sierpnia 1932 r. odbył się ślub
kol. HENRYKA SAJDAKA
z p. AGNIESZKĄ RICHTERÓWNĄ.

Z okazji tej uroczystości składają młodej parze serdeczne życzenia szczęścia i powodzenia na nowej drodze życia.

Zarząd i członkowie
P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P.
Oddziału w Milowicach.

Dnia 18. września 1932 r. odbył się ślub
kol. ZOFJI NOWAKOWSKIEJ
z kol. ANTONIM LEONEM KANIĄ

Składamy młodej parze serdeczne życzenia szczęścia i powodzenia na nowej drodze życia.

Oddział P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P.
w Myszkowie.

Dnia 17. września 1932 r.
kol. JAN BALICKI
obchodził srebrne gody.

Z tej okazji składamy Szanownemu Jubilatowi serdeczne życzenia długiego jeszcze życia we wszelkiej pomyślności.

Zarząd Główny
i Oddział P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P.
w Myszkowie.

Kol. FRANCISZEK WIELICZKA
obchodził w sierpniu 1932 r. uroczystość 40-lecia pracy zawodowej dozorcy dołowego w Państwowej Kopalni Węgla w Brzeszczach.

Z tej okazji składają Szanownemu Jubilatowi serdeczne życzenia długich lat zdrowia i pomyślności

Zarząd Główny i członkowie
Oddziału P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P.
w Brzeszczach.

W miesiącu wrześniu 1932 r.
kol. ALEKSANDER MIJALSKI
obchodził 25-letni jubileusz rozpoczęcia swej pracy w firmie Tow. Akc. Braci Bauerertz w Myszkowie.

Szanownemu Jubilatowi życzymy jaknajdłuższych lat życia w zdrowiu i szczęściu oraz szacunku, jakim się wśród wszystkich naszych Kolegów cieszy.

Zarząd Główny i Oddział
P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P.
w Myszkowie.

ś. † p.
Władysław Baran
członek P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. Oddziału w Sosnowcu Grupy „Klimontów", zginął tragiczną śmiercią d. 9 lipca b.r., przeżywszy lat 33.
Cześć Jego pamięci!

ś. † p.
Jan Wójcik
długoletni członek P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. Oddziału w Niemcach, zmarł dnia 25. lipca b. r., przeżywszy lat 55.
Cześć Jego pamięci!

ś. † p.
Henryk Mazur
długoletni członek P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. Oddziału w Sosnowcu, Grupy „Klimontów", zmarł dn. 19. sierpnia 1932 r., przeżywszy lat 41.
Cześć Jego pamięci!

ś. † p.
Jakób Głuch
długoletni członek P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. Oddziału w Sierszy, zmarł dnia 13. sierpnia 1932 r., przeżywszy lat 49.
Cześć Jego pamięci!

ś. † p.
Albert Lelonnek
członek P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. Oddziału w Sosnowcu, Grupy „Hr. Renard", zmarł dnia 3. września 1932 r., przeżywszy lat 67.
Cześć Jego pamięci!

ś. † p.
Stanisław Żak
członek P. Z. Z. P P. i H. Rz. P. Oddziału w Sosnowcu, Grupy „Walc. Hr. Renard" zmarł śmiercią tragiczną w dniu 18. września 1932 r., przeżywszy lat 28.
Cześć Jego pamięci!

ś. † p.
Jan Ćwięk
długoletni członek P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. Oddziału w Sosnowcu, Grupy „Hr. Renard", zmarł dnia 9. września 1932 r., przeżywszy lat 35.
Cześć Jego pamięci!

ś. † p.
Henryk Chudoba
członek P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. Oddziału w Olkuszu, po tragicznym wypadku zmarł dnia 3. września 1932 r., przeżywszy lat 58.
Cześć Jego pamięci!

W dniu 28. września b. r. zmarł w szpitalu w Krakowie długoletni członek Oddziału P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. w Szczakowie
ś. p. Władysław Ohly
przeżywszy lat 42.
Cześć Jego pamięci!

Redaktor: Kazimierz Ostrowski. Wydawca: Polski Związek Z. P. P. i H. Rz. P

Druk. Edmund Mirek i S-ka w Sosnowcu.